Łódź, 4/I 1901 r.

№ 3.

Rok IV.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 22 grudnia (4 stycznia) 1900|1 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № III.

№ telefonu 593.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piąt. Św. Tytusa B.
Sob. Św. Telesfora P.
Niedz. Trzech Króli.
Pon. Św. Lucyana.
Wt. Św. Seweryna Op.
Śr. Św. Marcyanny.
Czw. Św. Agatona P.

Wschód: g. 8 m. 9.
Zachód: g. 4 m. 1.
Dług. dnia: g. 7 m. 52.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bojomira.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

PANORAMA „Betleem". (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

FOTOPLASTIKON Serya V. Szwajcarya Saska. Piotrkowska № 69.

TEATR „Victoria" przy ul. Piotrkowskiej pod № 69. „Zaza", komedya w 4-ch aktach Bertona i Simona. Początek o godzinie 8¼ wieczorem.

Amnestya i kongregacye.

Na pierwszy rzut oka dzieje polityczne Francyi w dziewiętnastem stuleciu wydają się szeregiem przewrotów, które po za granicą wytworzyły nawet mniemanie, jakoby francuzi byli narodem niespokojnym, niezdolnym nigdy pogodzić się z istniejącą formą rządu.

W istocie zaś rzeczy, Francya wszedłszy w dziewiętnaste stulecie pod hasłami rewolucyi z 1793 roku, uległa tylko naturalnemu rozwojowi idei republikańskich, a rozwój ten w sposób bardzo naturalny wypełnił cały wiek XIX jej dziejów, i był jedyną przyczyną tych przewrotów, które, począwszy od ogłoszenia pierwszego cesarstwa na początku stulecia, zakończyły się utrwaleniem rzeczpospolitej w ostatniej ćwierci wieku zeszłego.

Francya przy końcu wieku XVIII była jeszcze nawskroś monarchiczną, ale idee demokratyczne wsiąkły już w jej masy ludowe, i temu to przypisać należy, że od roku 1793 do 1870 stronnictwo republikańskie czterokrotnie dochodziło do władzy, zawsze przy pomocy zamachu stanu.

Powoli wygasły pokolenia przywiązane do monarchii, formy rządów republikańskich nabrały prawa obywatelstwa, przystosowały się do wewnętrznego życia francuzów, wychowały nowe pokolenie, które już tak dalece zrosło się z urządzeniami republikańskiemi, że o restauracyi monarchicznej we Francyi nie może już być mowy, chociaż duchowieństwo francuskie i arystokracya w gruncie rzeczy są jeszcze monarchistami.

Wielka rewolucya francuska, burząc dawny porządek rzeczy nie oszczędziła i władzy duchownej, opartej na hierarhii, w której pierwsi republikanie, zagorzali fanatycy wolności, widzieli ostoję feudalnego systemu i władzy absolutnej.

Prześladowanie kościoła i jego sług za czasów pierwszej rzeczpospolitej, ograniczenie praw duchowieństwa pod następnemi rządami republikańskiemi nie mogło księży francuskich usposobić przychylnie do form republikańskich, stąd przy wszystkich restauracyach monarchicznych duchowieństwo francuskie zawsze pierwsze stawało w szeregach monarchistów.

Tak było i za czasów trzeciej rzeczpospolitej, której dzieje wypełnia walka z resztkami stronnictw monarchicznych. Duchowieństwo zawsze popierało kandydatów monarchicznych i zwalczało republikanów.

Skoro atoli na stolicy Apostolskiej zasiadł Leon XIII, w stosunkach Kościoła z władzą doczesną, z wyjątkiem Włoch, (gdzie trzebaby poświęcić zasadę władzy świeckiej Ojca świętego), zapanowała polityka pojednania, a więc i we Francyi duchowieństwo poczęło coraz przyjaźniej spoglądać na urządzenia republikańskie, godzić się z republikańską formą rządu, pod warunkiem swobodnego wykonywania swej władzy duchownej. Zdawało się przeto, że forma republikańskiego rządu, zaakceptowanego przez Kościół, stanie się jedyną formą rządu możliwą we Francyi, walka rzeczpospolitej z monarchistami ustanie, i stronnictwa republikańskie jedynie walczyć będą między sobą o coraz większy rozwój swobód obywatelskich, o utrwalenie rzeczpospolitej, opartej na zasadach jednakich praw wszystkich francuzów bez różnicy pochodzenia i przekonań religijnych.

Nieszczęsna sprawa Dreyfusa, która rozdzieliła Francyę na dwa wrogie obozy, zburzyła to dzieło zgody. Rozpalone namiętności społeczne i religijne wybuchły z nową siłą. Francya podzieliła się na dwa stronnictwa: nacyonalistów, walczących w obronie armii i starych tradycyj Francyi, z tych czasów, gdy szła ona na czele ludów z pochodnią postępu i cywilizacyi, tudzież radykalnych republikanów, usiłujących zniweczyć wszystko, cokolwiek podejrzanem jest o skłonności monarchiczne, przeprowadzić puryfikacyę wszystkich urządzeń społecznych, politycznych i militarnych w duchu czysto republikańskim.

Gabinet Waldeck-Rousseau, utrzymujący się dość długo u steru władzy, sprawę Dreyfusa zakończył sądem w Rennes, tudzież ułaskawieniem skazanego przez prezydenta rzeczypospolitej.

Dla ostatecznego atoli uspokojenia umysłów postanowił ogłosić amnestyę ogólną dla ostatecznego umorzenia wielu spraw, związanych ze sprawą Dreyfusa.

Konstytucya z roku 1791 nie przewidywała amnestyi. Dopiero następne rządy we Francyi dla ważnych powodów politycznych, zniewolone były uzupełnić ten brak.

W dziejach każdego państwa bywają takie powody, w których rząd uciekać się musi do amnestyi dla uspokojenia kraju.

Amnestyę atoli należy odróżnić od ułaskawienia, które w państwach konstytucyjnych stanowi przywilej władzy wykonawczej. Ułaskawienie odnosi się do jednej lub grupy osób i równoznacznem jest przebaczeniu winy. Amnestya obejmuje pewien całokształt przestępstw politycznych i pewien okres czasu. Wszystkie osoby, dopuszczające się danego wykroczenia przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy w danym okresie czasu, podpadają pod działanie amnestyi, z warunkiem spełnienia przepisanych przez prawo formalności. Amnestya nie jest bynajmniej aktem łaski, lecz środkiem politycznym, zastoso-

wanym dla politycznych celów i, wedle konstytucyi francuskiej, może być uchwaloną tylko w porządku prawodawczym.

Parlament francuski wyłączył z prawa o amnestyi zdradę i szpiegostwo, ztąd, co się tyczy samego Dreyfusa, nie korzysta on z amnestyi i nie może powrócić do praw, w których go ograniczono, lecz jednocześnie może on na podstawie prawnej starać się o wznowienie swej sprawy, co nigdy nie mogłoby mieć miejsca, gdyby podpadał pod działanie prawa o amnestyi.

Rezultat ten osiągnięto przez dodanie poprawki do projektu rządowego, na którą rząd się zgodził, mianowicie przez wyłączenie z pod amnestyi spraw o zdradę stanu i szpiegostwo.

Poprawki atoli proponowanej przez deputowanego Mazenille nie przyjęto, żądał on bowiem wyłączenia z pod amnestyi spraw o fałszerstwo dokumentów dla tego, by bez jego udziału można było wznowić sprawę Dreyfusa. Poprawkę tę jednak odrzucono olbrzymią większością głosów. Tym sposobem, pomimo usiłowań dreyfusistów i listu samego Dreyfusa, z którym o wznowienie swego procesu zwrócił się on do prezydenta rzeczypospolitej, sprawę tę, która tyle bied przyczyniła Francyi, uważać można za pogrzebaną.

Po zwycięstwie w sprawie amnestyi, gabinet Waldeck Rousseau rozpoczął na dobre walkę ze stronnictwem klerykalnem, wnosząc pod obrady parlamentu prawo o kongregacyach religijnych we Francyi.

Korzystając z prawa o swobodzie stowarzyszeń, zakony religijne utworzyły we Francyi mnóstwo bractw męzkich i żeńskich, mających na celu różnorodną działalność społeczną, przedewszystkiem zaś nauczanie niższe, średnie i wyższe. Szkoły katolickie wszystkich trzech kategoryj, urządzone wzorowo, rozwijały się z każdym rokiem i stawały się coraz popularniejszemi w społeczeństwie francuskiem z krzywdą szkół rządowych, które pustoszały jako daleko gorzej prowadzone, albowiem szkoły kongregacyj katolickich nie żałowały pieniędzy i gromadziły na swych katedrach najlepsze siły pedagogiczne Francyi. Nie podobało się to skrajnym republikanom, którzy w pracach kongregaayj katolickich, zwłaszcza wychowywujących młodzież, widzieli groźnego nieprzyjaciela rzeczypospolitej.

Gabinet Waldeck-Rouseau złożony z żywiołów przeważnie radykalnych już od chwili swych narodzin wrogo był usposobiony do kongregacyj katolickich, aż wreszcie wniósł projekt do prawa o kongregacyach, równoznaczny absolutnemu ich zniesieniu.

Projekt ten sprzeciwia się zasadniczym prawom konstytucyi trzeciej rzeczypospolitej, tudzież kardynalnej podstawie republikanizmu, uznające go wolność stowarzyszeń za zasadnicze prawo swobód republikańskich. To też wywołał on w parlamencie burzliwe rozprawy, tudzież wmieszanie się Stolicy Apostolskiej.

Papież Leon XIII w liście do arcybiskupa paryskiego broni kongregacyj przed stawianemi im zarzutami i obiecuje na zasadzie konkordatu zawartego jeszcze za czasów Napoleona I-go z rządem francuskim, użyć swego wpływu, by ukrócić wszelkie w sej mierze nadużycia. Jeżeli przedstawienia Stolicy Apostolskiej nie będą wzięte pod uwagę, Leon XIII zamierza misyonarzy francuskich za granicą zamienić misyonarzami innych narodowości.

Tym sposobem bardzo prawdopodobnie prawo o kongregacyach nie będzie tak prędko uchwalonem. Francya bowiem nie może narazić się na utratę poparcia Stolicy Apostolskiej w sprawach misyj na europejskim i azyatyckim Wschodzie.

S. J.

Dr. Daniel Wierzbicki.

W Krakowie zmarł nagle we wtorek na udar sercowy zasłużony astronom dr. Daniel Wierzbicki, który na posterunku swym adjunkta obserwatoryum astronomicznego krakowskiego oddał niemałe usługi nauce i literaturze. Urodzony 1 stycznia 1739 roku, ukończył instytut techniczny i uniwersytet Jagielloński, uzyskawszy w roku 1870 stopień doktora filozofii. Od tego czasu nazwisko zasłużonego autora spotyka się nieustannie tak w pismach zagranicznych („Astronomisch Nachrichten,“ „Berliner Jahresberichte,“ oraz „Jahrb. der k. k. centr. Anstaltt für Meteorologie“) jakoteż w pismach polskich („Pamiętnik Akademii Umiejętności,“ Pamiętnik Tow. tatrzańskiego,“ „Pamiętnik fizyograficzny,“ „Kosmos“ i t. p.) Cenne były jego prace w zakresie meteorologii, magnetyzmu, astronomii, a niektóre posiadały wielką doniosłość praktyczną. Niezrównany popularyzator swej nauki, zamieszczał doskonałe prace w „Kraju,“ „Przeglądzie Powszechnym,“ „Kłosach“ i felietonach „Czasu.“ Pracował też i na innych polach pracy społecznej, a przedewszystkiem bardzo dodatnio w Towarzystwie tatrzańskiem.

Znany od lat wielu jako człowiek zacnego charakteru, pozostawia po sobie żal szczery i pamięć zasługi rzetelnej.

KRONIKA.

Wyjaśnienia senatu. Senat wyjaśnił, że: 1) prawnie zamieszkałe na gruntach włościańskich żydówki nie podlegają wysiedleniu w razie wstąpienia w związki małżeńskie z żydami, którzy prawa zamieszkania w tych miejscowościach nie mają; 2) że w przypadkach wystawienia na licytacyę majątków, na których ciążą niedobory podatkowe, skarb państwa ma prawo stać się właścicielem majątku, gdy suma zaofiarowana nie pokrywa tych niedoborów i 3) że właściciele nie fukcyonujących budynków fabrycznych i przemysłowych (z powodu nieustawienia w nich maszyn, potrzebnych do fabrykacyi) nie mogą być zwalniani od opłaty podatków gruntowych i szacunkowych miejskich.

Na budowę nowych torów kolejowych, mających połączyć koleje środkowo azyatyckie z ogólną siecią linij kolejowych państwa, minister komunikacyi zażądał kredytu 10 milionów rubli. Połączenie nastąpi między stacyami kolejowemi Orenburgiem i Taszkientem. Roboty przygotowawcze mają się rozpocząć z wiosną r. p.

Kamery dezynfekcyjne. Ministeryum komunikacyi wydało rozporządzenie co do utworzenia na kolejach ruchomych „kamer“ dezynfekcyjnych. Jedna taka „kamera“ ma funkcyonować na przestrzeni 500 wiorst.

Praktykanci aptekarscy. Ministeryum oświaty wydało rozporządzenie, ażeby osoby, które po ukończeniu kursu nauk w szkołach handlowych zapragną wstąpić do aptek, jako uczniowie aptekarscy, podlegały egzaminowi dodatkowemu tylko z języka łacińskiego.

Marki oszczędnościowe. Pragnąc jaknajbardziej rozpowszechnić marki oszczędnościowe wśród ludu i zachęcić go tą drogą do zaoszczędzania pieniędzy, ministeryum spraw wewnętrznych uznało za pożyteczne sprzedaż marek oszczędnościowych, niezależnie od stacyi pocztowych, kolejowych i sklepów monopolowych, powierzyć zarządom gminnym, które będą otrzymywały za to komisowe w stosunku 1 k. od rb. Na mocy tego postanowienia ministeryum, p. gubernator piotrkowski polecił naczelnikom powiatowym gubernii zarządzić wprowadzenie wspomnianych marek oszczędnościowych we wszystkich zarządach gminnych.

Komitet trzeźwości. Na posiedzeniu powiatowego komitetu kuratoryum trzeźwości, pod przewodnictwem prezesa r. st. Kwarnberga, załatwiono kilka spraw bieżących. Zatwierdzono rachunki bieżące w sumie rb. 1098, dalej uchwalono asygnować rb. 800 na utrzymanie istniejących herbaciarni ludowych. Postanowiono zaprowadzić w herbaciarniach ludowych, w osadach: Aleksandrowie, Konstantynowie i Tuszynie sprzedaż marek stemplowych i pocztowych, oraz papieru aktowego stemplowego. Następnie uchwalono przedstawić do zatwierdzenia komitetu gubernialnego na opiekunów obwodów: księdza Folkmera i pastora Rosenberga, a na członków protektorów pp. Jegorowa, Grodeka, Kasperkiewicza, Wilkowskiego i Ganczera.

Nakoniec oczekiwano ozdewę głównego zarządu dochodów niestałych i skarbowej sprzedaży trunków, w sprawie oddawania robót około budowy instytucyi kuratoryum trzeźwości wyłącznie w ręce przedsiębierców prywatnych.

Szkoła rysunkowa w Zgierzu. P. gubernator piotrkowski zezwolił mieszkańcowi tutejszemu, p. Katzenbogenowi, na założenie szkoły rysunków w Zgierzu.

Łódzkie Tow. lekarskie. Na odbytem zebraniu ogólnem rocznem, które zgromadziło kilkudziesięciu członków łódzkiego Tow. lekarskiego, przedewszystkiem odczytano sprawozdanie z działalności tej instytucyi za r. 1900. Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczącego zapowiedzianym wyborem. Jednomyślnie powołano dr. Władysława Pinkusa. Tu nadmienić należy, że dotychczasowy prezes Tow. lekarskiego dr. Karol Jonscher oświadczył na wstępie, iż zrzeka się piastowania nadal obowiązków z powodu nawału zajęć. Zgromadzeni uprzednio świadomi takiego postanowienia dr. Jonschera, przygotowali list podpisany przez wszystkich członków Tow., w którym wyrażono życzenie, aby d-ra Jonschera wybrać przez aklamacyę.

Wobec zakomunikowania tego listu, dr. Jonscher zmuszony był przyjąć ponownie te ciężkie obowiązki, z dużym nakładem pracy połączone.

Tym sposobem skład zarządu ukonstytuował się w sposób następujący: dr. Karol Jonscher (prezes), dr. Leopold Sikorski (wiceprezes), dr. Bronisław Handelsman (sekretarz), Ksawery Jasiński (bibliotekarz) i Henryk Kohn (skarbnik), wszyscy wybrani większością głosów ponownie.

Po posiedzeniu odbyła się doroczna biesiada w restauracyi hotelu Manteufla, gdzie czas przyjemnie spędzono na miłej i ożywionej pogawędce.

Podczas biesiady nie zapomniano uczcić dr. Maksymiliana Cohna, naczelnego lekarza szpitala małżonków Poznańskich, z okazyi 25-cio-letniej pracy na polu lekarskiem.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności Tow. lekarskiego, z powodu braku miejsca, odkładamy do jutra.

Łódzkie kółko W. T. C. Wczoraj odbyło się ogólne zebranie łódzkiego kółka warszawskiego Towarzystwa cyklistów. Wybory dały rezultat następujący: na konsula powołano p. Steckiego, na jego zastępcę p. D. Kulisza, na kapitana p. Szpotańskiego. Odczytano sprawozdanie z działalności kółka w roku ubiegłym, poczem obradowano nad następującemi sprawami: 1) zniżono składkę roczną do normy 6 rb., 2) uchwalono urządzić wyścig dystansowy Łódź — Warszawa, 3) zastanawiano się nad założeniem własnego cyklodromu i toru, 4) postanowiono urządzić w lutym wieczorek tańcujący, tak zwany „wełniany“. Agitowano również za prenumerowaniem przez członków organu W. T. C. „Kolarza, Łyżwiarza i Wioślarza“.

Węgiel dla biednych. Panujące obecnie mrozy pogorszyły znacznie i tak już nie wesołą dolę biedaków, których w Łodzi nie brak niestety; zwłaszcza zaś Bałuty, wyłączone z pod opieki Towarzystwa dobroczynności, jako nie wchodzące w obręb miasta, roją się od nędzy, której ulgę niesie jedynie ofiarność prywatna. Szczupłe atoli środki nie mogą podołać zadaniu, to też każda ofiara znaczniejsza zasługuje na zaznaczenie i podziękę.

Tem powodowany administrator parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, ks. kanonik Szmidel czuje się w obowiązku złożyć za naszem pośrednictwem podziękowanie p. Ignacemu Poznańskiemu za ofiarowane do dyspozycyi Iks. kanonika 100 korcy węgla kamiennego dla rozdania pomiędzy najuboższych.

Na Pogotowie ratunkowe. Bilety na przedstawienie teatralne, które odbędzie się 10 b. m. na rzecz Pogotowia, zamawiać można w kancelaryi tegoż do poniedziałku włącznie.

Wyjaśnienie. W № 289 z roku zeszłego naszego pisma umieściliśmy w „Zygzakach“ krytykę faktu, który miał się zdarzyć na Kiermaszu gwiazdkowym chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności (wrzekomego ubliżenia zaproszonej osobie). Ostre uwagi, tam umieszczone, były wynikiem zapatrywań redakcyi na istotę czynu, który, jak przekonaliśmy się później, miejsca nie miał. W danym wypadku zostaliśmy wprowadzeni w błąd przez osoby, których wiarogodności nie mieliśmy prawa podejrzywać.

Wyjaśniwszy powyższe, uważamy za nasz obowiązek jednocześnie przeprosić członka komitetu, mimowolnie przez nas pokrzywdzonego.

Lista ofiarodawców na rzecz Przytułku dla starców i kalek. W miesiącu grudniu ofiarowano: Pp.: J. Studt 8 chustek; Wissor 26 paczek

tytoniu, 500 sztuk papierosów i 410 sztuk cygar; Klukow st. 2 książki i 5 t. czasopisma; Hochmuthowa 5 rb. gotówką; J. Albrecht 10 rb. gotówką; Liebert 2 pudełka tytoniu; Alfred Reil 5 rb. gotówką; Rudolf Eisner 10 butelek wina; Karolina Abel $23\frac{3}{4}$ arsz. towaru; Zygmunt Richter 4 chustki i 35 łokci towaru; R. Kindler 118 arsz. towaru; K. Steinert 50 arsz. towaru; firma Gampe i Albrecht 98 arsz. towaru; R. Finster 3 rb. gotówką; Anstadt 3 antałki piwa; E. H. 150 rb. gotówką na Święta Bożego Narodzenia; O. Bernhardt 5 rb. gotówką; J. Haftstein 5 rb. gotówką; G. Stephanus 10 rb. gotówką; K. Wutke 5 rb. gotówką; T. Friedrich 3 rb. gotówką; J. Wisłocki 3 rb. gotówką; M. Sprzączkowski 5 rb. gotówką i 10 butelek wina; A. Raubal 3 rb. gotówką; J. K. 5 rb. gotówką; A. Thienemann 18 chustek; A. Horecka 10 t. czasopisma; Hordliczka 6 tuzinów garczków i 6 tuzinów spodków; A. H. 2 rb. 80 k. gotówką; L. Albrecht 10 rb. gotówką; G. Peyser 5 rb. gotówką; L. Jezierski 2 rb. gotówką; E. Tischer 5 rb. gotówką; Z, Anstadt 5 rb. gotówką; R. Ziegler 3 rogoże do wycierania nóg; K. Schmelker 5 rb. gotówką, L. Schmieder 10 rb. gotówką; A. Hardt 2 rb. gotówką. A. Pelzer 3 rb, gotówką; H. Rahl 5 rb. gotówką; NN 29 fun. tytoniu i 5 rb. gotówką; K. J, 16 fun. pierników; P. Biederman 11 fun. pierników; A. Kronowa 2 fun. tytoniu i 36 pudełek gilz; A. Stępkowski 11 fun. orzechów; 5 fun. śliwek, 8 fun. jabłek i 12 fun. pierników; Ida Gehligowa 6 fun. herbaty, 24 fun. kawy, 48 fun. cukru i 24 f. śliwek; Kunitzerowa 30 f. gruszek, 60 męskich koszul, 40 damskich koszul i 100 woreczków; Weyrauch 65 fun. wędlin; III-ci damski cyrkułowy Komitet 120 fun. cukru i 5 but. wina; I. G. męski garnitur; NN 8 fun. tytoniu; L. Meyer $25\frac{1}{2}$ arsz. towaru; IV damski cyrkułowy Komitet 22 fun. śliwek i para rękawiczek; F. Paul 42 łokcie towaru; F. Zasacki 30 fun. tytoniu i 200 sztuk cygar; Z. Konrad 50 strucli; Komitet 3-ej Ochrony 20 koszyczków na choinkę; I. Lissner 2 beczki jabłek; Roszkowski 18 strucli; R. Eisner 1500 sztuk papierosów; J. Langowa 4 butelki wina: Policmajster m. Łodzi 3 rb, gotówką; R, Biderman 5 par kamaszy, 3 pary kaloszy i 46 but. wina; A. K. 3 surduty, 2 kamizelki, 1 para spodni, 2 pary kamaszy, para skarpetek, 6 par dziecinnych pończoch, 6 par dziecinnych trzewików i 4 poduszki; A. P. 104 f. wełny; Milker 2 f. tytoniu, E. Stegman 1 fun. tytoniu; Łuba 10 but. wina: Feder 180 fun. wędlin, Vogt 100 strucli, E. Friedrichowa 10 strucli, 1 f. kawy i 6 f. cukru, O. Plaeschke 3 rb, gotówką.

Z poczty. Wobec wzrastającej wciąż liczby interesantów i szczupłego lokalu, jaki zajmuje, filia pocztowa przy ulicy Karola zostanie przeniesioną niebawem do innego gmachu, który przeznaczony będzie jedynie na biuro i na pomieszczenie personelu pocztowego. Nowego lokalu usilnie poszukuje zarząd poczty. Dotychczas złożono kilka ofert, lecz te nie odpowiadają wymaganiom.

Przesilenie. Źle jest. Na całym świecie źle. Fabryki stają—papiery wartościowe upadają—banki idą w ruinę, a gruz rani i zabija najniewinniejszych ludzi.

Świeżo „Now. Wrem." poświęciło duży artykuł popłochowi na giełdzie petersburskiej.

Z Wiednia piszą:

„Sobota ubiegła była znowu dniem fatalnym, „czarną sobotą" dla giełd. Przedewszystkiem, giełda londyńska doznała silnych wstrząśnień na zachodnio-australskim targu min, które pociągnęły za sobą bankructwa 13 firm, w tej liczbie firmy Haggard Hale & Pikley, głównych maklerów londyńskich, oraz Globe Finance Company, jakoteż Fryd. Arthura Cohena—razem na 100,000 funt. szt.

W następstwie tych bankructw nastąpił spadek papierów montanicznych w Wiedniu, oraz ogólny zastój w interesach.

Berlin był ogniskiem popłochu na targu wartości górniczych i papierów żelaza.

Ciężkie terminy przechodzi giełka berlińska w końcu roku i wieku. Pieniądz jest bardzo drogi. (Prolongata na giełdzie wiedeńskiej odbyła się przeciętnie po $5\frac{1}{2}\%$).

Depesze mówią dużo o ruinie wielkich fortun, o tem, że jednocześnie bieda spada na tysiące niezamożnych rodzin, ledwie wspominają.

O bruk drewniany. Wielu z czytelników „Rozwoju" upomina się słusznie o ułożenie bruku drewnianego na części ulicy Mikołajewskiej, przynajmniej przed gmachem gimnazyum męskiego, gdzie turkot tysięcy powozów, dorożek i wozów ładownych głuszy słowa nauczycieli, rozprasza uwagę i denerwuje uczniów.

Rewizya kominów. W obecnej porze palenia w piecach, zarządzono ścisłe rewizye kominów i polecono przytem, aby majstrowie kominiarscy, przybywający z kominiarzami do domów dla wycierania kominów w oznaczone dni, za każdym razem uprzedzali stróżów, celem bezzwłocznego zawiadomienia lokatorów.

Statystyka pożarów. Od dnia 24 czerwca do końca grudnia, straż ogniowa wzywaną była do 160 wypadków; z tych do: 18 fabryk, 35 zapaleń się sufitów od wadliwego urządzenia komina, 60 zapaleń się sadzy i do 47 wypadków, gdzie ogień ugaszono przez domowników.

Ogień w redakcyi. Dziś o godzinie 12 w południe, z podłogi koło ściany w jednym z pokojów naszej redakcyi począł wydobywać się dym. W ciągu paru minut, cały lokal redakcyjny wypełnił się gryzącym dymem. Wezwani telefonicznie topornicy II oddziału straży przybyli z uznania godną szybkością (w trzy minuty po wezwaniu); po wyrąbaniu części podłogi i ściany stwierdzili, że dym pochodzi z dziur, które potworzyły się w lufcie i murze, oraz że belka leżąca na lufcie poczęła się tlić.—Często zdarzają się w Łodzi wypadki ognia z powodu wadliwego urządzenia luftów, zbyt blisko belek. Byłoby pożądanem, aby przedsiębiorcy budowlani baczniejszą zwracali uwagę na podobne niewłaściwości. Karygodne ich niedbalstwo sprowadzić może opłakane skutki. Zapalenie się belki, niedostrzeżone w porę (np. w nocy) może wywołać groźny pożar. Wszak podobne wypadki już się przytrafiały, a w ciągu 6 miesięcy roku ubiegłego straż wzywaną była aż do 35 pożarów, wynikłych z powodu wadliwego urządzenia kominów.

Komentarze zbyteczne chyba!

Smutny wypadek. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem w fabryce Towarzystwa akcyjnego Barcińskiego zdarzył się smutny wypadek. Robotnik Mejer, zajęty w farbiarni przy gotowaniu wełny, stojąc przy kotle, położył drąg drewniany na poprzek otworu; po pewnym czasie, chcąc zajrzeć do kotła, położył się na drąg, nie wiedząc że drzewo było nagnite i nagle pękło. Robotnik wpadł w kipiący war. Na krzyk nieszczęśliwego nadbiegli robotnicy z pomocą. Po kilku minutach wydobyto go nieprzytomnego. Wezwane Pogotowie ratunkowe, które przybyło natychmiast, opatrzyło nieszczęśliwego, który odniósł silne poparzenia całego ciała. Odwieziono go do szpitala fabrycznego przy ulicy Nawrot. Życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

Pożar. Wczoraj o godzinie 10 minut 40 wieczorem wezwano telefonem straż ogniową do pożaru przy ulicy Południowej pod nr: 42, gdzie na 2 piętrze od pieca zapaliła się ściana i sufit. Przybyłe dwa oddziały straży ogień w przeciągu godziny ugasiły.

Kradzieże. W ciągu ostatnich kilku dni, dokonano w różnych dzielnicach Łodzi kilkanaście kradzieży, przeważnie garderoby i biżuteryi. Wydział policyi śledczej, podejrzewając, że kradzieży dopuszczają się złodzieje, działając w porozumieniu, zaczął tropić recydywistów i tym sposobem udało mu się ująć bandę, złożoną z kilkunastu złoczyńców, niejednokrotnie karanych za różne sprawki.

— Mieszkańcowi tutejszemu Józefowi Szcześniakowi, zamieszkałemu przy ulicy Konstantynowskiej pod № 57, skradziono zegarek srebrny z dewizką tombakową, wartości 14 rubli.

Napad. Na powracającego do Radogoszcza Jana Miłobądzkiego wraz z córką Katarzyną, napadło trzech nieznanych mu ludzi, którzy domagali się pieniędzy. Na krzyk napadniętych, nadbiegli Jan Sadowski i Ludwik Babiński, którzy obronili ich od napastników. Ci ostatni zadawszy razy w głowę Sadowskiemu i Babińskiemu, sami ratowali się ucieczką. Dotąd ich nie odszukano.

Ucieczka aresztanta. Osadzony w areszcie gminnym w Chojnach, oskarżony o kradzież Antoni Goździecki, stoczywszy walkę ze stróżem na podwórzu, zdołał zbiedz i dotychczas, pomimo energicznych poszukiwań nie odnaleziono go.

Z figlów. Na szosie Zgierskiej, 11-letni Wojciech Piecioch usiłował wskoczyć na będący w ruchu wóz Szabanowskiego. Malec upadł pod koła, które mu zgruchotały nogę. Omdlałego z bólu odwieziono do domu rodziców.

Pokąsanie. Na szosie Konstantynowskiej. wielki pies, niewiadomo do kogo należący, rzucił się na przechodzącą 13-letnią Fajgę Winiarównę i mocno ją pokąsał. Poszwankowaną, z pokaleczoną szyją i rękoma odesłano do rodziców.

Sztuka i piśmiennictwo.

* Na rok bieżący zarząd Towarzystwa muzycznego wprowadza przy biletach członkowskich 12 marek numerowanych, które członkowie obowiązani będą zwracać przy kupnie biletów, oraz przy wejściu na wieczorki muzyczne.

Na koncerty publiczne Tow. będą wydawane członkom bilety ulgowe li tylko za zwrotem marki, opatrzonej odpowiednim numerem porządkowym. Numer ważny na dany koncert lub wieczorek zostanie we właściwym czasie podany do wiadomości publicznej przez ogłoszenie w miejscowych organach prasy.

Nadmieniamy przytem, że na zapowiedziany na dzień 9 b. m. koncert z udziałem prof. St. Barcewicza, panny Z. Naimskiej, oraz amatorskiej orkiestry smyczkowej Tow., będą wydawane bilety ulgowe dla członków za zwrotem marki opatrzonej № 1.

* Jutro „Zaza", głośna komedya Simona i Bertona z panią Gromnicką w roli tytułowej.

W niedzielę popołudniu „Hania", dramat przerobiony z noweli Sienkiewicza, po cenach zniżonych; wieczorem „Rabuś" Tadeusza Jaroszyńskiego.

W nadchodzący wtorek, jak to już zaznaczyliśmy, teatr nasz wystawia dramat Henryka Sienkiewicza „Na jedną kartę" na benefis Maryana Winklera. Benefis Winklera, to do pewnego stopnia uroczystość w teatrze, cieszy się on bowiem zawsze zasłużonem powodzeniem. Nie ma wątpliwości, że nie inaczej będzie i w roku bieżącym, to też ci, którzyby chcieli uczestniczyć we wtorkowem przedstawieniu, powinniby wcześniej starać się o bilety.

W próbach „W stojącej wodzie", komedya T. Arensztejnowej.

* Bez względu na zmianę właściciela Salonu artystycznego, zobowiązania wystawy nie tracą swej mocy i doroczne premia wydawane będą posiadaczom biletów 5-cio rublowych, począwszy od dnia 8 stycznia.

Obrazy przypadające posiadaczom biletów 3-rublowych zostaną odesłane pod właściwym adresem.

* **Koncert** dzisiejszy Śliwińskiego odwołany.

* W dniu 2 stycznia wyszedł pierwszy numer „Swiatu" nowego pisma tygodniowego, ilustrowanego, poświęconego literaturze, krytyce, sztukom i naukom, wydawanego w Łodzi nakładem i pod redakcyą Alfreda Zonera.

Pierwszy numer „Świątu" przedstawia się dosyć przyzwoicie zarówno pod względem dekoracyjno-ilustracyjnym jako też co do treści i układu. Prawie cały tekst poświęcony jest sprawom bieżącym a liczne ilustracye wykonane są starannie. Szczegółową atoli ocenę nowego pisma łódzkiego, rezerwujemy do dalszych numerów, skoro wyraźniej zaznaczy się jego stanowisko.

OFIARY.

Na odbudowę wieży Jasnogórskiej.

Złożone przez oficyalistów wydziału mechanicznego drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej 37 rubli (a mianowicie:

Po 2 rb.: Józef Sawicki, Stefan Pruszyński, Józef Zimowski; po 1 rb.: Józef Iduszkowski, Aleksander Gaux, Maurycy Majerowicz, Kazimierz Wodyński, Antoni Szeligewski, Ludomir Wojciechowski, Romuald Miller Anastazy Wąsowski, Franciszek Sowiński, Karol Matysek, Antoni Szmitkowski, Ferdynand Kunert, Napoleon Osuchowski, Floryan Wielebicki, Wiktor Nowacki, Jozef Myszkowski, Medard Lutrosiński, Ignacy Dąbrowski, Stanisław Czerwiński, Antoni Swalski, Antoni Serkowski, Alfred Ekkiert, Józef Jezierski, Konstanty Dąbrowski, Wincenty Bąbski, Aleksander Nowicki; po 50 kop.: Józef Chruścielski, Leon Micherski, Stefan Stekowski, Jan Pacer, Karol Zaar, Stanisław Klejn, Władysław Krajewski, Roman Sawicki, Józef Jelonek, Karol Kotasiński.

— K. Z. 1 rb.—Wanda Krauze, 50 k.—Michał Szewczyn, stróż, jako karę 20 k.—M. W. 2 ruble—S. Wygan 2 rb.—W. Bratk. 3 rb.

Do uznania redakcyi.

Zamiast powinszowań noworocznych Emil Freudenberg 5 rb.

Dla najbiedniejszych z Bałut
(na ręce ks. Szmidla).

I. Petrykowski 10 rb.

Przepisy o wydawaniu zadatków i zaliczeń właścicielom i dzierżawcom gorzelni, którzy zawarli ze skarbem kontrakty na dostawę okowity po oznaczonych przez ministra skarbu cenach.

—:—

(Zatwierdzone, za ministra skarbu, przez wiceministra w d. 4 (17) grudnia 1900 r.).

Dokończenie.

6. Przy zawieraniu kontraktów na dostawę okowity w roku przyszłym (naprz. w końcu 1901 r. na dostawę okowity w 1902 r.) wydanie zadatku, po obliczeniu pozostającego w rozporządzeniu zarządzającego dochodami akcyzowymi kredytu na kupno okowity, może być dokonane albo w całości, albo tylko częściowo, z warunkiem, że reszta będzie mogła być wydana po zatwierdzeniu budżetu na rok następny.

7. Wysokość zadatku może wynosić nie więcej niż $^1/_4$ przypadającej według kontraktu należności za okowitę, przyczem opłata, przypadająca za przewóz okowity, nie bierze się w rachubę.

8. Jeżeli właściciel lub dzierżawca gorzelni, otrzymawszy zadatek, następnie przy dostawie okowity do skarbu nie dotrzymał warunków kontraktu, to zarządzający dochodami akcyzowymi przedsiębierze niezwłocznie środki do zabezpieczenia interesów skarbu, z wyjątkiem wypadków zwykłego opóźnienia dostawy okowity, jeżeli wskutek tego opóźnienia interesy skarbu nie poniosą żadnej straty.

9. Jeżeli nieakuratność dostawcy naraziła skarb na straty, to nieakuratny dostawca okowity, niezależnie od wszelkich następstw, którym podlega za swoją nieakuratność, może być pozbawiony prawa otrzymania zadatków, prócz wypadków, kiedy nieakuratność dostawcy nastąpiła z przyczyn, których on nie mógł przewidzieć ani usunąć. O wszystkich podobnych wypadkach zarządzający dochodami akcyzowymi donosi głównemu zarządowi, celem wydania ostatecznej decyzyi.

10. Niezależnie od zadatków, właścicielom i dzierżawcom gorzelni mogą być wydawane ze skarbu zaliczenia na okowitę już wyprodukowaną i mającą być dostawioną skarbowi po oznaczonej cenie, zgodnie z kontraktami, zawartymi ze skarbem.

11. Wspomniane w art. 10 zaliczenia wydają zarządzający dochodami akcyzy na prośbę właścicieli lub dzierżawców gorzelni, z zachowaniem art. 3 i 4 przepisów niniejszych.

12. Wysokość zaliczenia może wynosić 60% przypadającej właścicielowi gorzelni lub dzierżawcy należności za każde wiadro 40°.

13. Przy wydawaniu właścicielom gorzelni zaliczeń na okowitę, z tych ostatnich potrącone są wydane wcześniej właścicielom gorzelni zadatki na dostawę odpowiedniej ilości okowity.

14. Jeżeli osoba, która otrzymała ze skarbu zaliczenie, nie dotrzymała warunków kontraktu, to stosuje się do niej art. 8 i 9 przepisów niniejszych.

(„Torg.-Promyszl. Gaz.“).

Konopnicka o „Krzyżakach“.

(Dalszy ciąg).

I dawali szyć na białych płaszczach swoich wielkie, czarne krzyże, i na każdy czas zastawiali krzyżem piersi, pełne okrucieństwa i chciwości. I stawali w tych szytych krzyżem płaszczach pod sztandarem swoim, który był ten: w białem, lodowatem polu, czerwona, krwawa, prawie że katowska ręka. I to było naigrawanie się krzyżackie—z praw nieba.

To była zarazem przepaść, dzieląca w życiu zak...n dogmat od etyki, z których pierwszy uczynił...żący narzędziem męki i zguby dla innych, a z drugiej—uprawnienie srogości i rozpusty—dla siebie

I oto Zygfryd modli się u krzyża: czoło oparł o przebite Chrystusowe stopy i ślubuje, że nie wypuści Danusi, ani Juranda. Owszem, jak gdyby nagle poczuł ostrze i zimno ćwieków, przebijających stopy Ukrzyżowanego, ślubuje, że Jurandowi oczy wykapie, język wyrwie i utnie prawicę. Taka jest modlitwa krzyżacka u stóp Chrystusowych.

A kiedy od stóp tych wstanie, nadmie się pychą, jako zły thmil jadem i rzecze:

My, Krzyżacy, nie boimy się nikogo, prócz Boga.

Ale nieprawda będzie, gdyż ci się i Boga nie boją“.

II. Marya Konopnicka tak dalej pisze o arcydziele Sienkiewicza:

„To, co krzyżackie i to co nasze,—nietylko w tej, ale i we wszystkich innych dziedzinach społecznego i politycznego bytu, stawało przeciw sobie coraz groźniej i wyłączało się wzajem z nienawiścią coraz potężniejszą.

Poprostu walczył tu żywioł przeciw żywiołowi. Bo nienawiść była wyrazem i różnic plemiennych, i związanego z różnicami temi rozłamu, który tworzył nieprzebytą przepaść pomiędzy dwiema ideami życia, dwiema zasadami dziejowego rozwoju.

Nienawiść plemienna wyrażała się rubasznie i była na ustach u wszystkich. Kiedy się choremu Maćkowi diabli śnią, to po „niemiecku szwargoczą“, i Jagienka broniąc się od zapowiedzianego zwrotu darów przywiezionych do opuściałego Bogdańca, powiada: —„Bogdajże was! Czy my to Niemce, żebyśmy odbierali, co raz damy?“ I to była wzgarda nienawiści potocznej, codziennej. Ta nienawiść wszakże, która wyrażała sobą przepaściste różnice dwóch idei, dwóch zasad życia i która tkwiła głęboko w narodowem czuciu, jako instynkt powszechny, ta wyjawiała się już w pewnych trafnych uogólnieniach, na wiekowem doświadczeniu opartych, już w błyskach indywidualnego jasnowidztwa, które nagłem światłem oblewały dalekie pola przyszłości.

Jakoż wie stary, doświadczony Maćko, że jeśli cię Niemiec obłapi, i w gębę całuje, tedy z tyłu gotów cię tejże chwili nożem żgnąć“.

Wie i Mikołaj z Długolasu, że Igarstwa niemieckie są jakoby bór. Z brzega jeszcze coś widać, a im głębiej, tem większa gęstwa, że się człek „zabłąka i całkiem drogę straci“.

Ale Zyndram z Maszkowic, ten widzi jasno, że „z wilkiem i z Niemcem nie może być spokoju, bo on musi cudzem żyć“. Owszem: Jego bystre, jego dalekowidne oko ma ogromne spojrzenie w przyszłość, gdy mądry mąż przewiduje: „Nam nie z Tatary wojować, ale z niemcami na śmierć i na życie. Jeśli ich nie zetrzem, zguba nasza od nich przyjdzie“. A gdy to powiadał Zyndram z Maszkowic, mówił przez niego wielki duch dziejów i dusza narodu przez niego mówiła.

Bo to: „wojować z Niemcami“, to było hasło, jakie w zaraniu narodowego bytu podał Duch-Wódz rycerce jasnej dziejów: duszy narodu naszego.

I znaczyło to więcej niżeli: „Bić w Niemca.“—Znaczyło to opowiedzieć się przy prawdzie i sprawiedliwości i walczyć, i ginąć za nie, przeciw fałszowi, krzywdzie, okrucieństwu i obłudzie szczepu, który już wtedy chciał morzem rozlać się po słowiańskich ziemiach. Znaczyło to stanąć sercem i ramieniem przeciw zaborczej polityce zakonu, który był „przednią teutońską strażą“, a o którym wiedziano, że toczy wojny ku rozpostarciu swojej chciwości.

(Dok. n.)

Kwiatki polityki antipolskiej.

(Dokończenie).

„I nasuwa się pytanie, w jakim celu dzieją się te nadużycia? Wszak jeżeli rezultaty spisu powszechnego, ogłoszone drukiem w organach rządowych, obetną kilka dziesiątków tysięcy polaków, żyjących pod berłem pruskiem, to nie

46)

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Dalszy ciąg—patrz № 2).

IX.

Duch Magdy trząsł domem samowładnie: Jantek, uszczęśliwiony ojcostwem, ani pomyślał o tem, żeby się babie sprzeciwić w najmniejszej rzeczy. Pracował ciężko, dawał pieniądze na każde zawołanie, ale nie śmiał nigdy spierać się z kobietą i czuł, że w chałupie trzeba zgadywać myśli żony. Margielce nie dokuczył słówkiem najmniejszem i w gruncie rzeczy był dla niej zawsze tatusiem dobrym; tylko nie śmiał przy Magdzie otwierać serca i udawał obojętnego, obawiając się wyrzutów, zakłócenia spokoju.

Dziewczynka odczuwała doskonale, co się święci, schodziła matusi z oczu, nie narzucała się tatusiowi. I tak, dwa serca, ożywione uczuciem miłości wzajemnej, nie używając słów, umiały się porozumieć tajemnie.

Pomiędzy Jantkiem a jego córką przybraną istniał rodzaj spisku skrytego.

— Kochamy się, chociaż nam nie wolno.

Buda widocznie robił sobie nawet niejakie wyrzuty z powodu tego tajemnego przywiązania, zabronionego przez Magdę. Częstokroć ostro zgrzytnął na Margielkę, która zdawała się rozumieć, że tatuś czyni to dla pozoru wobec matusi zawsze gniewnej. Naturalnie, dziecko nie pojmowało owej walki, jaką Buda staczał w głębi duszy sam z sobą.

— Ślubowałeś kobiecie wiarę przy ołtarzu, przysiągłeś jej przed Bogiem, że będziesz jedną duszą w dwóch ciałach i nie dotrzymujesz!

Wołało nań sumienie i wtedy ofukiwał Margielkę. Ale wnet po tem łajało go znowu sumienie człowieka ludzkiego:

— Za cóż się ty pastwisz nad dzieckiem dobrem, biednem, nie mającem żadnej obrony? Samolubstwo rodziny i miłość bliźniego, uczucie społeczne!

W sercu Budy odzywał się może i nieuświadomiony głos ojcostwa.

Bywało, Jantek pracuje w polu i widzi z daleka, że mała niesie mu śniadanie w dwojakach. Wśród zieloności niw widniała główka jasna, ubrana w kwiatki, a poza nią pies srokaty z ogonem wzniesionym. Coś takiego niewoliło gospodarza do ciągłego wybiegania wzrokiem na spotkanie dziewczynki. A kiedy już przybyła i powitała go ucałowaniem ręki, zasiadał śniadać z twarzą pogodną, a głosem dobrym zapytywał.

Jakże tam w chałupie?

— Nigdy nie dojadł, zostawił zawsze trochę śniadania w dwojakach, jak gdyby wiedział, że to niezgorzej się zda temu najlepiej jej smakuje. Potem spoglądał za odchodzącą i widać było myśl tę z jego oczu.

— Bardzo lubię tę przylepkę małą! Dziewczyniątko dobre, milutkie, zwinne... Pewnie będzie z niej kiedyś i robotnica setna!

No i według obyczaju żegnał się znakiem krzyża, poprawiał czapkę na ucho, prowadził dalej świętą robotę chłopską: orał, siał albo żął, kosił. Rycerz bohaterski ziemi, choć bez pancerza! Ocierał rękawem koszuli pot z czoła, a powtarzał w myśli przy orce: Ziemia pachnie chlebem!

Margielka sama uważała siebie za istotę jakąś niższą, niż Jacuś i Łusia, dla których wszystko było w chałupie. Kochała, uwielbiała tę parkę dzieci z całego serca. Nawet myśląc o nich, powtarzała sobie w duszy zwykłe słowa Budziny:

Moje miliony, skarby!

Była niezmiernie szczęśliwa, kiedy sobie w skrytości wspomniała:

Mam braciszka, siostrzyczkę!

A bała się wyznawać to głośno. Wyobrażała sobie nieraz, że pieści, całuje te pulchne, bielutkie, gładkie jak jedwab, ciałka dzieciaków. Uśmiechała się wtedy sama do siebie, przymrużała oczka z rozkoszy. Cóż kiedy w rzeczywistości nie mogła się cieszyć niemi: matusia nie pozwalała. Budzina wyraźnie odsuwała ją od dzieci, miała wstręt, ażeby „bękart“ dotykał ślubnie urodzonych.

Przybrana córka pasała teraz na błoniu krowy, gęsi, i kiedy wracała do domu, łaknęła Jacusia i Łusi, jak głodny chleba. Ale matusia zawsze znalazła dla niej jakąś nową robotę po za domem.

— Czy nie słyszysz, że jarzębatka gdaka? Biegnij, zobacz, gdzie zniosła jaje!

— Oj, jak też to trzoda głodna kwiczy! Bierz sierp, płachtę, narżnij co żywo pokrzyw!

— Przynieś ze strugi wiaderko wody!

(d. c. n.)

wpłynie wcale na zmianę istotnego stosunku. Polacy wiedzą, w jaki sposób układane bywają urzędowe dane statystyczne; nie będą więc przywiązywać zbyt wielkiej wagi do tych cyfr, a rząd, wydając rozporządzenie, zmierzające ku zmniejszeniu liczby polaków, wie dobrze, że ukrycie kilku dziesiątków, a nawet setek tysięcy polaków prawdziwego stanu rzeczy nie zmieni".

W dalszym ciągu artykułu „Siewiernyj Kuryer" twierdzi, że fałszywe statystyczne dane, ogłaszane przez rząd, istotnego położenia rzeczy nie zmienią, tak pisze:

„A położenie to, zdaniem nawet organów urzędowych, zgoła, z punktu widzenia niemieckiego, niepocieszające. Oto np. „Berliner Correspondenz", organ pruskiego ministeryum spraw wewnętrznych, zamieściła cały szereg bardzo ciekawych i bardzo pesymistycznych artykułów o polakach pruskich. Dziennik dość szczegółowo rozbiera stosunki społeczne, ekonomiczne i polityczne w Poznaniu i Pruss. stwierdza, że żywioł polski rozszerza się gwałtownie, wypiera niemców i grozi im wielkiem niebezpieczeństwem.

„Polacy przedewszystkiem wzrastają, zdaniem dziennika, bardzo szybko ilościowo. W okresie od r. 1890 do 1892 ludność polska na Śląsku wzrosła z 994,000 do 1,023,000, w Westfalii z 27,000 do 50,000, w prowincyach nadreńskich z 6,000 do 23,000 i t. d.

„Nietylko jednak ilościowo, ale i stale wzrastającym dobrobytem polacy biorą górę nad niemcami w wschodnich Prusach. „Berl. Corresp." udowadnia, na podstawie cyfr, że własność niemiecka przechodzi stale w ręce polskich włościan. Tak np. w Poznaniu przeszło:

	z polsk. rąk w niem.	z niem. rąk w polskie
w r. 1897	2,575 hekt.	6,73 hekt.
„ „ 1898	3,979 „	6,120 „
„ „ 1899	2,375 „	7,082 „

Ogółem utracili niemcy w ciągu trzech lat 10,586 hekt.

„Cyfry te odnoszą się tylko do drobnej własności. Autor artykułów w dzienniku niemieckim, zapatruje się bardzo pesymistycznie na działalność komisyi kolonizacyjnej, udowadniając, że wyniki jej są zerem w porównaniu z czysto elementarnym rozwojem polskiej własności włościańskiej. Zwraca on szczególną uwagę na kolonizacyę polską w tych miejscowościach, które do niedawna miały charakter czysto niemiecki. Dziś zwiększa się tam bezustannie ludność polska,—w niektórych miejscowościach stanowi już większość. Jeżeli włościaństwo niemieckie zostanie ztąd wyparte, utracą rdzenne ziemie niemieckie ten wał obronny, który był dotąd skuteczną zaporą przed napływem słowiaństwa.

„Największe niebezpieczeństwo widzi „Berliner Corresp." w rozwoju prasy polskiej i polskich Towarzystw. Już w r. 1894 polskie Towarzystwa pod berłem pruskiem liczyły ogółem 82 tysiące członków, a od tego czasu liczba ta zwiększyła się jeszcze. Co się tyczy prasy, to wpływ jej jest olbrzymi, a im w ostrzejszym tonie dziennik jaki mówi o niemcach, tem więcej ma prenumeratorów.

„Zahypnotyzowani ciągłem widmem „niebezpieczeństwa polskiego", szowiniści niemieccy nad jednem tylko łamią sobie głowę: jakby powstrzymać wzrost i rozwój poczucia narodowego wśród mas polskich. Projekty najdziwaczniejsze, jak zamknięcie wszystkich stowarzyszeń polskich, zakaz wydawania dzienników polskich lub wydawanie ich w języku polskim i niemieckim, nie schodzą ze szpalt dzienników hakatystycznych. Łatwo zrozumieć, że ustawiczna ta nagonka rozżarza straszną nienawiść polaków względem niemców, zwłaszcza u nich ducha opozycyi i zmusza do podjęcia poważnej walki przeciw zapędom germanizacyjnym.

„W całem Poznańskiem odbywają się obecnie wiece, protestujące przeciw rozporządzeniom rządu pruskiego mającym na celu usunięcie języka polskiego ze szkoły. Wiece te bardzo liczne, a ton mów wygłaszanych nadzwyczaj ostry. Powstało towarzystwo, mające na celu rozdawanie elementarzy ubogim dzieciom polskim, ukazało się specyalne (bajecznie tanie) wydawnictwo dla dzieci, wszędzie zbierają składki na zakupno elementarzy polskich do rozdawania dziatwie itd. Jednem słowem, minister oświaty Studt wywołał rozporządzeniem swojem wielkie ożywienie w życiu polityczno-społecznem polaków pruskich.

„W ostatnich czasach dokonano licznych rewizyj u polskich uczniów gimnazyalnych. Władze pruskie rozsiewały gorliwie pogłoski o odkryciu „spisku". Okazało się, że uczniowie gimnazyalni, pozbawieni możności uczenia się w szkole historyi i literatury polskiej, uczyli się jej potajemnie. Że przy wyborze podręczników naukowych nie kierowali się względami pruskiemi, dodawać zbyteczne.

„Do jakiego stopnia głupoty dochodzą szowiniści niemieccy w prześladowaniu wszystkiego, co polskie, najlepiej dowodzi walka... z cholewami. Nauczyciele zabraniają polskim dzieciom nosić spodnie w cholewach, bo to, zdaniem ich, polski zwyczaj. I dzieci zmuszone są, jako dowód pruskiej swej przynależności, nosić spodnie na butach."

———

Z prasy rosyjskiej.

„St.-Petersb. Wiedom." przedrukowały następujący list otrzymany przez redakcyę „Wołynia", z powodu uwolnienia studentów uniwersytetu wskutek niezapłacenia wpisowego.

„Dnia 25 listopada, z uniwersytetu jurjewskiego zwolniono 210 osób za niezapłacenie wpisowego.

Fakt ten zasługuje na uwagę ze strony publiczności i należy, aby uwaga ta odznaczyła się nieco realniej...

Wszak uwolnienie studentów z wyższych zakładów naukowych za niezapłacenie wpisu — jest zjawiskiem smutnem. W danym zaś razie jest ono smutniejsze, że stało się to w tak zapomnianym kącie jak Jurjew. To też niema żadnych stowarzyszeń ani instytucyj mających na celu niesienie pomocy studentom potrzebującym, za wyłączeniem jednego tylko komitetu dobroczynności, który rozporządza nader nieznacznemi środkami i wydaje pożyczki studentom tylko w bardzo graniczonych rozmiarach.

Dobroczynność prywatna, w którą tak obfitują nasze rosyjskie centra naukowe, zwykle przechodzi obok zapomnianego i mało znanego publiczności uniwersytetu jurjewskiego. Odnalezienie zaś środków utrzymania własną pracą — jak to często zdarza się studentom innych uniwersytetów — w Jurjewie jest wprost niemożliwe, choćby dla tego, że pracy studentów absolutnie prawie nikt nie poszukuje.

Tymczasem dla skończenia uniwersytetu niezbędne są wielkie środki, a dla uniwersytetu jurjewskiego jeszcze większe. Wbrew przyjętemu w innych uniwersytetach porządkowi, w Jurjewie studenci muszą płacić — oprócz opłaty na rzecz uniwersytetu i profesorów, również i za matrykulacyę w uniwersytecie, za prawo korzystania z teatru anatomicznego, kliniki, laboratoryów, gabinetu i t. p. Prócz tego, studenci jurjewscy znajdują się w warunkach wielce niedogodnych, w porównaniu z innymi studentami, co do korzystania z różnych przyrządów i materyałów, ponieważ w Jurjewie nie ma dość podręczników w języku rosyjskim i takowe studenci muszą nabywać na koszt własny. Wreszcie książki można wypożyczać od kolegów, ale czem płacić za naukę? Stypendyów jest tu bardzo mało, a i te otrzymują tylko na wydziale historyczno-filologicznym i matematycznym; pomocy znikąd niema żadnej. Wobec tego, czy student ma porzucić naukę? Inaczej w takich warunkach uczynić nie może, bez względu na wszystko. A jeżeli nie porzuci sam, to go spotka los taki, jaki spotkał w tym roku 210 studentów".

Do listu tego mybyśmy dodali jedno. Dlaczegoż koniecznie ludzie niezamożni cisną się do uniwersytetów? Wszak istnieje tyle szkół zawodowych niższych, na ukończenie których starczyłoby im łatwiej funduszów, a tem więcej, że my bezustannie biadamy na to właśnie, że ani przemysł, ani rzemiosła nasze rozwinąć się nie mogą, z powodu braku ludzi średnio wykształconych.

———

Napoleon.

(OSTATNIA FAZA).

Przez lorda Rosebery.

———

(Dokończenie).

Byłoby złośliwością nie na miejscu dociekać, dlaczego lord Rosebery napisał tę książkę. Niektórzy podejrzywają go o sympatye nieprzezwyciężone do genialnego despoty i starają się dać do zrozumienia, że w danych okolicznościach pragnąłby na nim się wzorować. Uważam taki zarzut za niedorzeczny. Jeżeli można uczynić te i owe zarzuty lordowi Rosebery, to ten przedewszystkiem, że brakuje mu decyzyi i stanowczości. Psychicznie istnieje pomiędzy nim a jego bohaterem najjaskrawsze przeciwieństwo. Osobistość Napoleona, jak nam autor powiada we wstępie, tak opanowała jego umysł, iż prześladowała go, jak widmo: ażeby się go pozbyć, uważał za najwłaściwsze wypowiedzieć, co o nim myśli i raz na zawsze z przedmiotem tym skończyć. Nie rości żadnych pretensyj, aby w swem studyum wyczerpać przedmiot, rozwiązać wielki dziejowy problemat i wypowiedzieć o najwyższym geniuszu wszech-epok sąd ostateczny. Chce poprostu wypowiedzieć swym rodakom kilka poglądów na Napoleona, nie przypisując swym opiniom innego znaczenia, jak te, które każdy wykształcony umysł posiada. Ten brak pretensyj usposabia przychylnie czytelnika, a koniec końców z całej pracy wynosi się korzystne wrażenie.

Autor poświęca całą pierwszą część swej pracy szczegółowemu i drobiazgowemu rozbiorowi dzieł, zajmujących się tą fazą życia Napoleona, których autorowie byli ich uczestnikami i świadkami. Bez mała potępia je wszystkie i podaje przyczyny, dla których należy brać je „cum grano salis. Najważniejszem źródłem, które mu służy do odmalowania życia cesarskiego jeńca na wyspie św. Heleny, są pamiętniki Gouranda.

A życie to przedstawia takiem, jakiem było: jednostajnem, smutnem, upokarzającem. Jeżeli uznaje, że zesłanie Napoleona na odludną i niedostępną wyspę było czynem politycznym do usprawiedliwienia, i że Anglia była jedynie wykonawcą woli Europy, spragnionej bezpieczeństwa i spokoju, to sposób, w jaki z zadania tego się wywiązała, był ohydnym. Każdy anglik, jak powiada lord Rosebery, musi czytać opowiadanie o sposobie, w jaki traktowano Napoleona, z rumieńcem wstydu. Nie szczędzi gorzkich słów nagany ani ministrom, którzy wydawali rozkazy ani podwładnym, którzy je wykonywali. Żaden francuz w patryotycznem oburzeniu nie mógłby znaleźć właściwszych słów do napiętnowania tych nizkich osobistości, jak to czyni angielski mąż stanu. Pierwszy minister ówczesny, lord Liverpool, pisał, że najlepszem zakończeniem całej tej sprawy byłoby powieszenie lub rozstrzelanie Bonapartego przez króla Francyi. Wychodząc z tego zapatrywania i ożywiony takim duchem, dziwić się nie można, że rozkazał, ażeby więźnia nie traktowano jako eks-cesarza, ale jako dymisyonowanego generała. Tej linii wytycznej trzymał się Hudson Love i trzeba odczytać raz jeszcze wszystkie płaskie i bezecne prześladowania, jakiemi ścigał Napoleona, aby zrozumieć, jak usprawiedliwiony jest wyrok, który wydaje o nim autor. „Był to, jak powiada, człowiek ciasny, głupi, gniewliwy, całkowicie pozbawiony taktu i sympatyi. Nie był on szatanem, ale poprostu ograniczonem narzędziem ograniczonego rządu. Przedewszystkiem nie był on gentlemanem."

Gdy się wie olbrzymie znaczenie, jakie do pojęcia „gentleman" przywiązują anglicy, to pozbawienie go tej właściwości jest najsroższem potępieniem, jakie spotkać mogło sir Hudsona Love. Nie podniesie się już po tym ciosie.

Możnaby, idąc za rozdziałami tej monografii, zebrać obfite pokłosie interesujących i ciekawych rysów, odnoszących się do Napoleona. Autor nie omieszkuje nigdy podnosić godności i dostojeństwa, jakie zachował wobec moralnych i materyalnych upokorzeń, co nań spadały bez przerwy, i wogóle każe w upadłym bohaterze uznawać strony czysto człowiecze, które pozwalają zrozumieć to całkowite oddanie się, to bałwochwalcze uwielbienie, które wzbudzać potrafił u swego otoczenia.

Najciekawsze są, jak się samo przez się rozumie, owe 30 czy 40 stronic końcowych, gdzie lord Rosebery zbiera w jedną całość rozproszone rysy i daje ogólną charakterystykę Napoleona. Nie można się było spodziewać, aby powiedział coś zupełnie nowego, dotąd jeszcze nie słyszanego, ale ponieważ nie zagrzewa go żadna nienawiść i nie oślepiają żadne uprzedzenia, sąd jego jest nie na jednym punkcie bezstronniejszy, aniżeli tego lub owego z francuskich historyków i publicystów. Oddaje mu naprzód hołd za oczyszczenie i uporządkowanie Francyi po rewolucyjnym chaosie, za wyciągnięcie z zasad nowo obwieszczonych praktycznych rezultatów.

Nietylko że uznaje, co jest rzeczą elementarną, jego geniusz wojskowy, ale rozwodzi się nad tym, jaki okazał w administracyi. Charakterystyczną cechą tego geniuszu była jego wszechstronność, nie spotykana ani przedtem ani potem u nikogo drugiego. Nietylko, że pojmował znaczenie każdej ogólnej kwestyi, ale rozumiał wszystkie jej szczegóły, wchodził w nie i dyrygował niemi. Wielkość jego, jako prawodawcy jest jeszcze większą, aniżeli generała albo administratora, a jego kodeks będzie o tem świadczył długie wieki, wytwarzając społeczeństwa na swej modle. Jego zdolność i wytrwałość do pracy, energia i siła woli, okazywana w drobiazgach nawet, miały w sobie coś nadludzkiego, Autor jest do tego stopnia pod czarem jego osobistości, że uważa metodę jego działalności tak samo, jak etyczne jej pobudki, za rzecz podrzędną, o którą dzieje, troszczące się jedynie o rezultaty, dbać nie potrzebują. Trudno posunąć dalej wyrozumiałość!

Upadek człowieka, który posiadał taki wyjątkowy, nadprzyrodzony geniusz, tłómaczy fizyczną niemożliwością utrzymania się przez długie lata na takich wyżynach. Zbyt wytężona struna pęka. Olśniony, oszołomiony powodzeniem Napoleon, traci jasne kryteryum i nie jest wstanie odróżnić tego, co jest do dopięcia, co jest możliwe, co ma w sobie czynniki trwałości fantastycznych przedsięwzięć i improwizacyj szalonych. Lord Rosebery wyraża przekonanie, że gdyby był umiał zakreślić granice swym podbojom i ustalić je przez stałą, systematyczną organizacyę, gmach przez niego wzniesiony nie byłby runął jak karciany. W rozdziale zatytułowanym „Ostatnie rozpamiętywania“ przypomina i przyznaje słuszność tym znanym słowom Napoleona: „Gdybym był umarł w Moskwie, pozostawiłbym sobie sławę zdobywcy, jakiego równego nie było w dziejach; śmierć pod Borodinem podobna byłaby do śmierci Aleksandra Macedońskiego; śmierć pod Drezuem, a przedewszystkiem pod Waterloo byłaby wielką, byłaby piękną śmiercią: czemu nie znalazła się kula, któraby wtedy położyła kres memu życiu?“ Na takie pytania odpowiada nie człowiek, choćby trząsł ludzkością, ale Opatrzność. Francya, jak powiada lord Rosebery, będzi w trudnych, a nawet w pomyślnych epokach swego rozwoju, zwracać się ku postaci Napoleona i ogrzewać się jego wielkością... Co do tego punktu możnaby uczynić zastrzeżenia, jeżeli autor mówi o możliwości powrotu jego dynastyi. Ale o tak kapitalny błąd pomawiać go nie ma się prawa.

Historyczny rys
ROZWOJU KRAJOWEGO ROLNICTWA
W XIX WIEKU.

Skreślił Edmund Dobrzański.

(Dalszy ciąg).

Pierwsze na tej drodze próby podjęli zawodowi hodowcy, mianowicie: w dobrach Sterdyń p. Ludwika Górskiego, bydło nizinne, maści czarnej, oraz w Wójczy p. Popiela, bydło górskie, maści czerwonej. Rezultaty z umiejętnego doboru osobników osiągnięte, wielce są zachęcające, i nieomal na pewno twierdzić pozwalają, że dalsze pokolenia przy starannym doborze i obfitem żywieniu odrodzą cenną rasę krajowego bydła.

Przysłowiowa zasada niemców, że „krowa doi pyskiem“, nie rzadko kryje się i u nas; lecz o ile obfite żywienie opłaca się i daje rezultaty, w ojczyźnie odnośnych ras bydła, o tyle u nas przy zmianie warunków klimatycznych i mniej żyznej paszy wprędce zatraca swe cenne, mlekodajne przymioty i jedynie przy wysokich cenach mleka opłacać ją może.

Dla tego też rasy krajowe, prowadzone w szlachetności typu, mniej co do paszy wymagające, a więcej na zmiany klimatyczne wytrwałe, zdaniem nie uprzedzonych hodowców, o wiele korzystniej opłacać się winny.

Hodowla koni.

Niegdyś w gospodarstwie ojców naszych stadowa hodowla koni rasy polskiej stanowiła przedmiot szczególnego zamiłowania i opieki, zajmując w wytwórczości zwierzęcej pierwsze i ze wszech miar zasłużone miejsce.

Muskularne, grubo-płaskie a kształtami foremne, wzrostem nie nadto wielkie, lecz silne, ogniste i rącze, rozgłośnej zażywały sławy. A jak dalece wytrwałe były na trudy, niewygody i znoje, świadczą paro-wiekowe zapasy wojenne, prowadzone z turkiem i tatarem, gdzie nieodstępny i doświadczony towarzysz, koń polski, o którym głosi poeta:

„Koń żelazny, twardej skóry,
Na prześcigi bieży z chmury“...

od stóp do głów w stal i żelazo zakute rycerstwo ponosił na długotrwałe i dalekie boje!... I dzięki jedynie sile, wytrwałości i dzikiej odwadze tej dzielnej rasy koni, niejednokrotnie za wdzięczało rycerstwo swe ocalenie i szczęśliwy powrót do ojczystych progów.

Nieodżałowaną przeto krzywdę swym następcom wyrządzili przodkowie nasi, że pięknej i cennej tej rasie pozwolili zdegenerować się i zaginąć, gwoli zakażenia obyczajów, naśladownictwie mody i otoczenia francuskiego w sferach panujących. Z upośledzeniem strojów i zwyczajów narodowych, zapanowała mania pseudopoprawy krajowej rasy koni, bez względu, że takowa od wieków w zupełności zadość czyniła wszelkim wymaganiom użytku i pracy. Przeważającą w koniu polskim gorącą krew wschodnią mięszać poczęto z osobnikami rozmaitego pochodzenia i gatunków, t. zw. „zimno krwistych“, jak np. niemieckich, duńskich, francuskich, a przeważnie angielskich, z których jedynie ta ostatnia, posiadając wybitne cechy cennego z wielu względów typu, w szlachetnej hodowli krajowej dominujące zdobywała miejsce. Jak dotąd, mimo tyloletniego krzyżowania różnych typów, nie zdołano wytworzyć żadnej, równie dobrej i praktycznej rasy, zdolnej zastąpić nieopatrznie zatraconą rasę polską.

(d. c. n.)

Telegramy.

Rzym, 4 stycznia. (Tel. wł.) Dzienniki watykańskie zaznaczają, że wiadomości o chorobie Ojca Swiętego są przesadzone.

Petersburg, 4 stycznia. (T. A. R.) Komisya przeciwdżumowa ogłasza: „W siole Władimirowka, powiatu carewskiego, guberni astrachańskiej, w rodzinie włościanina Tetriatienikowa od dnia 17 listopada do 15 grudnia umarło 9 osób. Lekarze początkowo uznali chorobę za tyfus, gdy jednak 21 grudnia w tejże rodzinie zdarzył się nowy wypadek zasłabnięcia, lekarze zwątpili o prawdziwości swej dyagnozy i zwrócili się do gubernatora astrachańskiego. Niezwłocznie wysłano do Władimirowki specyalistę-bakteryologa profesora Zabonatnego, który stwierdził dżumę. Gubernator asygnował natychmiast odpowiednie środki na walkę z epidemią. Początkowo zachorowało 19 ludzi, z nich umarło 15. Obecnie we Władimirowce 4 chorych, oraz 12 osób, które miały styczność z chorymi; jako podejrzani, znajdują się pod obserwacyą lekarską w oddzielnym izolowanym pawilonie“.

Londyn, 3 stycznia. (T. A. R.) — Generał Tseng podpisał w Mugdenie traktat przywracający w prowincyi Fengtien administracyę chińską pod protektoratem Rosyi. Wszelkie fortyfikacye mają być zniesione. W Niuczwangu i innych miejscowościach okupowanych przywrócono administracyę chińską.

Londyn, 3 stycznia. (T. A. R.) — Bank angielski podniósł dyskonto z 4% na 5%.

Berlin, 4 stycznia. (Tel. wł.) Wiadomość o podwyższeniu dyskonta przez bank angielski do 5% wywołało przygnębiające wrażenie na giełdach niemieckich i austryackich. Wywoła ono podwyżkę dyskonta wszędzie.

Londyn, 4 stycznia (T. A. R.). Roberts przybył tu. Spotkali go: książę Walii, Yorku, wiele osób z rodziny królewskiej, członkowie gabinetu. Po drodze do pałacu Buckinghamskiego tłumy witały entuzyastycznie Robertsa.

Haaga, 4 stycznia. (Tel. wł.) Slub królowej Wilhelminy odbędzie się stanowczo 7 lutego.

Wiedeń, 3 stycznia. (T. A. R.). — Socyaliści utracili w Czechach 3 mandaty, na Morawach jeden. Niemcy zyskali jeden mandat, czesi trzy. W Wiedniu socyaliści stracili 7 mandatów, zyskali jeden. Na Szlązku socyalista Singer zwyciężył kandydata polskiego Swiertnię.

Pekin, 3 stycznia. (T. A. R.) — Wyprawa wojskowa francuska, wysłana pod wodzą generała Belvon do Sinangfu w pomoc pułkownikowi Julicu, któremu zagrażały wojska chińskie, spełniła zadanie swoje pomyślnie. Wojska chińskie uciekły nie przyjąwszy bitwy.

Pekin, 4 stycznia. (T. A. R.) — Na konferencyi przedstawicieli mocarstw uchwalono: na wszelkie reklamacye rządu chińskiego w sprawie rokowań pokojowych nie odpowiadać, dopokąd pełnomocnicy chińscy nie podpiszą warunków, przedstawionych przez mocarstwa.

Kapstadt, 3 stycznia. (T. A. R.) — Boerzy ponownie zajęli Egersfontein, opuszczony przez anglików w dniu 25 grudnia. Z Carnarson nadeszły wiadomości, że boerzy pod wodzą ks. Wessela i Pretoniusza w dalszym ciągu maszerują do Frazenburga i znajdują się już pod Spionsbergiem. Grabieże trwają w dalszym ciągu. Komunikacya z Frasenburgiem przerwana. Pułkownicy Delile i Fornikroft ścigają boerów bezustannie, lecz konie ich i muły są bardzo znużone.

Kapstadt, 3 stycznia. (T. A. R.). — Stan rzeczy w kolonii Przylądka budzi poważne obawy. Holendrzy kaplandzcy wprawdzie nie powstali jeszcze, lecz boerzy, którzy się wdarli do kolonii, wszędzie znajdują poparcie ze strony holendrów. Nadesłanie znacznych posiłków jest niezbędne. Awangarda boerów we wschodniej części kolonii stoi w pobliżu Marneburgu, około 25 mil na północo-wschód od Craddoku.

Kapstadt, 4 stycznia. (T. A. R.). — Wojska angielskie wyruszyły z Egerfonteinu i Forysmithu w celu skoncentrowania się. Mieszkańcy angielscy tych miejscowości przeprowadzeni do obozu angielskiego koło Edynburga i stacyi sąsiedniej kolejowej. Znaczna ilość pudełek z napisem: „mleko zgęszczone“, a adresowanych do Fraserburga, skonfiskowano. Znaleziono w nich 3,000 nabojów, 5,000 kapsli, 150 funtów dynamitu.

Kapstadt, 4 stycznia (T. A. R.). Komunikują, że o 30 mil na północ od Magenfonteinu odbyła się bitwa walna.

Kapsztadt, 4 stycznia. (T. A. R.) Władze kolonialne uczyniły szerokie zarządzenia, celem przeciwdziałania wszelkim mogącym nastąpić wypadkom. Przedsiębrano jaknajrozleglejsze środki ostrożności. Jeńców boerskich wsadzono na okręty.

Odesa, 4 stycznia (T. A. R.). Na Czarnem morzu panują silne burze. Parowiec „Ville de Tamatave“ przybył pomyślnie, nie uszkodzony przez burze.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Ks. Włostowski z Dobronia — Ciesielski z Zapolic — Prądzyński z Trojan—Tymieniecki ze Skotnik — Karnkowski z Popówki — Żerański z Warszawy — Halpern z Ozorkowa — Buchbinder-Press z Białegostoku — Golcz z Kalisza — Malewski i Modliński z Warszawy — Schweicar z Łasku — Karsch z Radomia — Szaniawski ze Zduńskiej-Woli — Frenkel z Wiskitna — Truszkowski z Częstochowy — Margules z Grójca — Ekart z Bendkowa — Hybner z Turku — Pani Hanke z Częstochowy — Ks. Maderski z Wojkowa—Król z Petersburga — Ruszkowski z Podgórza — Bielińska z Brok — Kapitan Polański ze Zduńskiej-Woli — Borstein z Piotrkowa — Halpern z Homla — Prezburger i Ryzman z Warszawy.

HOTEL VICTORIA. Turica, Nalmski, Brückman i Matiejewicz z Warszawy — Geisler z Częstochowy—Bobiński z Tomska.

Dnia 18 grudnia 1900 roku.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości

Sąd okręgowy Piotrkowski, w Wydziale II, składający się z Prezydującego I. F. Cholewickiego, Członków Sądu A. P. Łoganowskiego i W. I. Tichomirowa przy p. o. p. Sekretarza S. Jasińskim po wysłuchaniu próśby Banku Państwa o ogłoszenie upadłości Janasza Warszawskiego, licząc początek takowej w obecnem położeniu sprawy do czasu wyjaśnienia jej okoliczności od dnia 15|28 listopada 1900 roku postanowił: 1) ogłosić upadłość łódzkiego kupca Janasza Warszawskiego, 2) opieczętować majątek upadłego wszędzie, gdzie się takowy znajduje: 3) osadzić Janasza Warszawskiego w oddziale czasowym więzienia warszawskiego: 4) Sędzią Komisarzem upadłości mianować Członka Sądu N. N. Lermontowa, Kuratorem zaś adwokata przysięgłego Sudrę: 5) wyrok ogłosić w sposób ustanowiony i opatrzyć rygorem tymczasowej egzekucyi.

Zgodność poświadcza **Władysław Sudra** Adw. przysięgły.

Na mocy 476 i 480 art. kod. Handl. oraz postanowienia sędziego Komisarza Członka Sądu Okręgowego Piotrkowskiego N. N. Lermontowa niżej podpisany Kurator massy upadłości łódzkiego Kupca Janasza Warszawskiego wzywa wszystkich wierzycieli rzeczonej upadłości, aby stawili się dnia 3 (16) stycznia 1901 roku o godzinie 11 zrana w sali posiedzeń Sądu Okręgowego Piotrkowskiego dla spraw prowadzonych w porządku uproszczonym celem przedstawienia kandydatów na syndyków tymczasowych.

Władysław Sudra adwokat przys.

OGŁOSZENIE.

3—1

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 9 (22) grudnia) 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 20 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt
1992	Listopad	4	Grajewo	Łódź	N. Jezierski	Okaziciel	4	Narzędz. chirur.	1	02
3354	"	5	Berdyczów	"	Ch. Bielkin	"	1	Towar łokciowy	4	04
1083	Październik	31	Włocławek	"	Kawa	"	1	Parasole	5	20
1082	"	31	"	"	"	"	1	"	10	20
9360	Listopad	5	Kijów	"	Berman	Szyller	1	Towar wełniany	4	20
6507	"	5	Pernow	"	Tełon	"	1	Towar łokciowy	1	22
1|1	Październik	31	Hmenau	"	O. Kutzleb	Kuamieski	1	Szkło białe	1	26
9280	"	28	Warszawa W. p.	"	Lurye	Okaziciel	1	Koronki	1	08
9278	"	28	"	"	"	"	1	"	1	00
26097	Listopad	9	Warszawa W. zw.	"	Poche	"	3	Szkła do lamp	32	30
26120	"	9	"	"	Gap	"	1	Szuwaks	2	20
26125	"	9	"	"	Epsztein	"	1	Szczotki	0	15
25157	"	1	"	"	"	"	1	"	0	20
25183	Październik	31	"	"	Alter	"	1	Wino	3	25
26249	Listopad	10	"	"	Kadison	"	5	Atrament	12	35
25477	"	2	"	"	nieczyteiny	"	10	Sprzęty domowe	15	25
25893	"	7	"	"	Medezicki	"	1	Szkła do lamp	10	20
25807	"	5	"	"	Babadzak	"	3	Tektura z masy dr.	31	00
25559	"	3	"	"	Jarmuszkiewicz	"	26	Łóżka żel.	4	35
25997	"	7	"	"	Krzymuski	"	5	Chałwa	12	10
21755	"	7	Kunow	"	Rozenblum	nieczytelny	6	Pył koksowy	23	20
1004	"	4	Waliły	"	Matus	Okaziciel	3	Przędza szt. wełn.	38	00
8102	"	8	Pińsk	"	Mandelbaum	"	1	Chałwa	6	27
8101	"	8	"	"	"	"	1	"	4	18
61449	Październik	30	Moskwa miast.	"	Braun	"	1	Proszek dezynf.	1	22
4389	Listopad	5	Końsk	"	Blumek	"	1	Wyroby żelazne	1	15
78176	"	8	Charków I tow.	"	Tymorkew	"	1	Wata bawełniana	7	05
4435	"	9	Końsk	"	Lipszyc	"	2	Gwoździe żelazne	5	35
4469	"	9	"	"	Rafałowicz	"	19	Drzwiczki żelazne	12	22
4184	Październik	29	"	"	Zembiński	"	2	Kowadło żelazne	18	10
1298	Listopad	3	Wolsk	"	Parfanow	Emde i C-o	1	Wyroby papierowe	2	21
9410	"	6	Liwny	"	Frołow	Okaziciel	1	Mąka	4	20
60107	Październik	30	Petersburg	"	Br. Szpal	Kan	1	Wino krymskie	6	12
16848	Listopad	4	Białystok	"	Ł. Rozental	Okaziciel	2	Przędza sztuczna	24	20
16683	"	2	"	"	"	"	1	"	11	35
16584	"	3	"	"	M. Sełoniak	"	1	Towar wełniany	3	35
16520	"	2	"	"	Białostocki	"	1	Miedź w kawałk.	11	28
47190	"	7	Warszawa m.	"	Ciesielski	"	5	Koła	9	03
46224	"	1	"	"	Ratafija	"	1	Towar galanter.	0	35
45878	Październik	31	"	"	Diner	"	1	Skóry wyprawione	1	27
45873	"	31	"	"	Fefer	"	1	Piecyki naftowe	1	02
16144	"	29	Białystok	Łódź m.	M. Frenkel	"	1	Wełna sztuczna	17	10
16886	"	30	"	"	Gałant	"	4	Przędza wełniana	61	20

Ogłoszenia drobne.

„Arago“ Górskiego radykalnie niszczy odciski 30 kop. Sprzedają składy apteczne 30—12pśp

Do wynajęcia 4 pokoje, kuchnia i przedpokój, z wszelkiemi wygodami, może być na szkołę. Wiadomość u stróża. Ul. Św. Andrzeja № 46. 3—.2

Freblówki, bony, polki, niemki, francuski, z dobremi świadectwami są do umieszczenia zaraz. Biuro nauczycielskie Rościszewskiej, Piotrkowska 93. 10—2-1

Kuźnia egzystująca kilka lat do wynajęcia od Nowego Roku. Wiadomość ul. Zielona 35 m. 7. 3—2

Lekcye rosyjskiego i polskiego poszukuje młody człowiek za skromne wynagrodzenie lub za obiady. Oferty w admin. „Rozwoju“ dla D. G. d—3

Osoba znająca krój i szycie pragnie szyć w domach prywatnych. Oferty w adm. „Rozwoju“ sub. „Osoba“. 2—2

Potrzebna kucharka starsza do pojedyńczej osoby. Piotrkowska 153 u stróża. 3—2

Potrzebuję na mieszkanie wspólniczkę lub sublokatorkę. Główna 26 m. 18. 13—2—1

Potrzebna zdolna koszularka. Widzewska № 10, pralnia. 11-3—1

Poszukuję zajęcia jako pisarz do regenta lub w tym rodzaju. Wiadomość w admin. „Rozwoju“. 12-2—1

Rotunda nowa, ciepła, jest tanio do sprzedania. Wiadomość w admin. „Rozwoju“. d—3

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młyńskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701—146-d.

Une polonaise diplomée donne des leçon, de polonais et de français (conversations litérature, style). Offres sub. N. S. 2 à la rédaction de ce journal. 1528—d—25

Udzielam lekcyi języka polskiego i literatury. Oferty pod literami S. W. w administracyi „Rozwoju“. 1588-d-25

Zaraz jest do wynajęcia 1 pokój z kuchnią na parterze, przy ul. Piotrkowskiej № 120, tamże stajnia murowana na trzy pary koni. Wiadomość, ul. Piotrkowska № 120 u Oliwy. d-5

Zaginęła 1/4 część losu 175 loteryi klasycznej Królestwa Polskiego № 1?478 lit. g. Znalazcę uprasza się o oddanie za nagrodą Konstantynowska 15 m. 31, Teofil Włodarczyk. 3—2

Młody człowiek obeznany z manipulacyą sądową, poszukuje zajęcia w godzinach wieczorowych od 6—10. Oferty w administracyi „Rozwoju“ dla „Młodego człowieka“.

Zaginęła karta pobytu na imię Władysława Rodowskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Mateusza Lewandowskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 3—3

Zaginął paszport na imię Hersz Mordka Sekula, wydana z gminy Osa. 3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Łuczkowskiego, wydana z gminy Zagórów. 3—2

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Władysława Skrzypkowskiego, wydana z gminy Nowo-Solno. 8-3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Walentego Kwaśniewskiego, wydana z gminy Kościeho. 9-3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Anny Klusiak wydana z gminy Gałków. 3—2

Żakiet na osobę szczupłą, podbity popielicami do sprzedania. Krótka 12 m. 2. 3—2

Дозволено цензурою, г. Лодзь 22 Декабря 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju,“ Piotrkowska № 111.